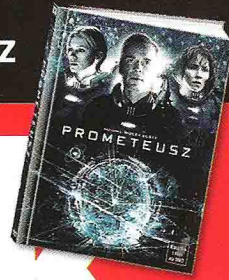


BOR
CZYLI
BORDELLO

POWIETRZNA
TAKSÓWKA
TUSKA

POLSKO-POLSKA
WOJNA
NA KABANOSY

SZUKAJ NEWSWEEKA
Z FILMEM
PROMETEUSZ



48/2012 26.11-2.12.12 cena 5 zł (w tym 8% VAT) 3 euro Nr indeksu 36679X

POLSKA

Newsweek®

CZAS PATRIOTÓW

BRUNON K. I INNI



ILU SAMOZWAŃCZYCH OBROŃCÓW POLSKI GOTOWYCH JEST ZABIJAĆ?

POLITYKA NEOFASZYZM PO POLSKU

Łagodna brunatna fala





GRUPA neofaszystowskich neopogan z Dolnego Śląska

Różnica między Brunonem K., który chciał wysadzić parlament, a rosnącymi w siłę polskimi neofaszystami jest głównie taka, że on swoich celów nie ukrywał.

CEZARY ŁAZAREWICZ

Na plakatach rozklejanych w centrum Lublina dyrektor Tomasz Pietrasiewicz ma twarz Lorda Voldemorta z filmu o Harrym Potterze. Ale Pietrasiewicz robi rzeczy znacznie bardziej przerażające niż jego filmowy odpowiednik, bo jako szef Ośrodka Brama od lat upamiętnia pamięć o lubelskich Żydach.

To się w mieście bardzo nie podoba. W związku ze swoją działalnością został wciągnięty na internetową listę Żydów zniewalających Polskę (nawiasem mówiąc, sam Żydem nie jest). Zakwalifikowano go jako „aktywistę żydowskiego” i wpisano między byłym ministrem gospodarki Jackiem Piechotą („dywersantem”) i pisarzem Jerzym Pilchem („polonofobem”).

Nie pomogło, więc dwa lata temu lokalni patrioci wysłali do niego uprzejme listy zwracające uwagę na niewłaściwość jego zachowania. Pierwszy został dostarczony nocą przez okno w łazience, drugi przez okno w kuchni. Skąd wiadomo, że korespondencja była skierowana właśnie do niego? - Bo na obu ceglówkach ktoś namalował czarne swastyki - mówi Pietrasiewicz. - To nie był przypadek. Wskazano na mnie jako wroga.

Wróg rasy ma 57 lat, był kiedyś podziemnym drukarzem, a potem kierował teatrem NN. Zanim cegły zdewastowały mu mieszkanie, przez wiele lat informował policję, że wokół Ośrodka Brama dzieje się coś złego. Ktoś rozwiesza antysemickie plakaty z jego podobizną, maluje na ścianach ośrodka szubienice z gwiazdą Dawida i wylewa pod drzwi śmierdzący, żrący płyn, a pod dom podrzuca atrapę bomby. - Dzięki tym akcjom wiem, jak czuli się Żydzi, którym przed wielu laty nieznani sprawcy wybijali okna. Moi wrogowie też nie mają twarzy.

Pietrasiewicz opowiada o wszystkim bardzo spokojnie. - Bo ja, proszę pana, robię swoje i nie dam się nikomu zastraszyć.

Wyjście z marginesu

Kiedyś wszystko było jasne. Faszysta miał zakazaną gębę, wygolony łeb, wypucowane glany i czerwone szelki. Bił ludzi na koncertach, bo nie podobał mu się ich wygląd lub poglądy. Jak chciał być elegancki, to wkładał brązowy mundur, unosił rękę w górę i wykrzykiwał coś o białej sile, o czarnuchach i Żydach, których należy przepędzić z Polski. Nazi-skin to był typ spod budki z piwem, którego nikt nie traktował poważnie. Margines bez żadnego politycznego znaczenia.

Wszystko zmieniło się pod koniec lat 90. Młodzież Wszechpolska stawiała się na radykalnej prawicy potęgą i ściągała pod swoje skrzydła młodych narodowców. Kilku trafiło nawet do Sejmu.



Rozpoznaj swoich nieprzyjaciół!



Dwa obrazy wskazują Twoich nieprzyjaciół. Wskaż je poprawnie i wystrzegaj się ich!

PLAKAT neopogan z Nacjonalistycznego Stowarzyszenia „Zadruga” i rasistowski rysunek propagandowy dla młodzieży

► Okres świetności Młodzieży Wszepolskiej skończył się wraz z klęską wyborczą LPR. Na prawicy zrobiło się miejsce dla nacjonalistów z Obozu Narodowo-Radykalnego i Narodowego Odrodzenia Polski. Oba ugrupowania odwoływały się do tradycji faszystowskiej.

- Kiedyś, żeby znaleźć neofaszystów i zaprenumerować ich fanzin, trzeba było się zdrowo napracować. Dziś wystarczy kliknąć w internecie - mówi Marcin Kornak, redaktor naczelny antyfaszystowskiego magazynu „Nigdy więcej” i autor „Brunatnej Księgi”, w której odnotował wszystkie rasistowskie wybryki od roku 1987.

Przełom nastąpił trzy lata temu. Sąd zdelegalizował ONR z Brzegu, bo jego aktywiści publicznie „hajlowali” na Górze Świętej Anny. Od tamtej pory medialny przekaz neofaszystów złagodniał. Trudno zarzucić im, by publicznie obchodzili urodziny Adolfa Hitlera czy odwoływali się do jego myśli.

- Nauczyl się formułować swoje przesłanie tak, by trudno było ich złapać za rękę - mówi Tomasz Pietrasiewicz. - Stara się nie używać w debacie języka nienawi-



NEOFASZYŚCI na obozie. Trzeci z lewej to Przemysław Holocher, szef ONR, sierpień 2005 r.

ści. Dzięki temu stają się bardziej widoczni w życiu publicznym.

Bardzo się przy tym wystrzegają, by nie dać okazji do kolejnej prokuratorskiej interwencji. Próżno szukać na oficjalnych ONR-owskich stronach wezwań do rozwiązania kwestii żydowskiej, rozprawienia się z Cyganami czy obcokrajowcami. Nie używają zakazanych swastyk, tylko krzyży celtyckich. Żaden faszysta nie powie o sobie, że jest rasistą czy antysemitą. Prędzej „judeosceptykiem” albo lepiej „antysyjonistą”, jak Artur Zawisza. Z faszystowskich portali czytelnik dowie się jedynie, że ONR skupia młodych Polaków, którzy kochają Boga i ojczyznę. Pomagają starszkom, domom dziecka i honorowo oddają krew. W wolnych chwilach czytają klasyków myśli narodowej oraz organizują patriotyczne wieczornice i manifestacje. Nic o paleniu Żydów ani o wyższości białej rasy.

„Razi cię propagowanie zbroczeń i wśmiewanie patriotyzmu? Wstąp w nasze szeregi” - to najmocniejsze słowa, które pojawiają się dziś na oenerowskich portalach.

- To ocieplanie trwa już kilka lat - mówi dr Dariusz Libionka, historyk, badacz Holocaustu i biegły sądowy w sprawach o propagowanie faszystwu. - Zmieniają wizerunek, kamuflują poglądy i podszywają się pod przedwojenne idee - dodaje. Jego zdaniem w ocieplaniu bierze udział również IPN. Według Instytutu przedwojenny ONR tworzyła „elita elit”, a jeśli występował on przeciwko Żydom, to było to uzasadnione wyższą, patriotyczną racją.

- To nie jest już tylko banda tępaków, których jedynym celem jest bicie innych - uzupełnia Marcin Kornak. - Na zapleczu ruchu pojawili się ideolodzy - najczęściej

historycy i politolodzy. Tych, którzy biją, wspierają ci, którzy dają do bicia ideologiczne uzasadnienie.

Neofaszyści na wizji

W „Brunatnej Księdze” opisano setki przestępstw na tle rasowym. Każdego niemal dnia zdarzają się w Polsce profanacje cmentarzy żydowskich i synagog, malowane są antysemickie napisy na murach i bici są czarnoskórzy, Cyganie, Czeczeni. Można przeczytać o nieznanach sprawcach malujących na murach Lublina swastyki i gwiazdy Dawida na szubienicach. Są zdjęcia wlepek w windach i na klatkach schodowych, z ostrzeżeniami: „Truczna. Środek szkodliwy dla zdrowia wyłożony przeciwko szkodnikom: Murzynom, Cyganom, Żydom, lewakom, pedałam”.

W Lublinie zapleczem kadrowym ONR są studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Najwięcej chłopców nosi bluzy z emblematem ONR na osiedlach wojskowych. Sporo takich spotkać można na osiedlu Majdanek, sąsiadującym z dawnym obozem koncentracyjnym. Nikogo to nie dziwi.

Ilu jest faszystów w Polsce? Na czerwcowy lubelski marsz pod hasłem „Jutro będzie nasze” przyszło ponad stu młodych ludzi. Znacznie więcej osób przychodzi we Wrocławiu, w Katowicach, Białymstoku, Łodzi i Warszawie.

Większe miasta mają własne brygady, które wymieniają się informacjami w internecie. Tak zwoływali się na Marsz Niepodległości. Na Facebooku profil Obozu Narodowo-Radykalnego wspiera prawie 18 tysięcy zwolenników,

Młodzieży Wszechpolskiej - 15 tysięcy, a Narodowego Odrodzenia Polski - 5 tysięcy (dla porównania - profil największej partii opozycyjnej, Prawa i Sprawiedliwości, ma 15 tys. zwolenników).

- Neofaszyści już dawno przestali być marginesem - mówi Rafał Pankowski ze stowarzyszenia „Nigdy więcej”.

Pryskają kolejne bariery. Dzięki Janowi Pospieszalskiemu neofaszyści sforsowali już bramy telewizji publicznej, pojawiając się jako pełnoprawni uczestnicy debaty w jego programie „Bliżej” w TVP Info. Wspiera ich lubelska Solidarność, która w swojej siedzibie zorganizowała wspólną z nimi konferencję prasową. Są zapraszani jako paneliści na lubelskie uczelnie.

- Może być jeszcze gorzej - przewiduje Pankowski. - Na fali kryzysu takie radykalne ruchy zdobywają coraz więcej zwolenników.

Podatny grunt

Historyk Holocaustu Robert Kuwałek zwraca uwagę, że idee faszystowskie trafiają w Lublinie na podatny grunt. Bo elementy naukowego rasizmu od wielu lat sączą się tu do głów młodych. Faszyści mają swoich lokalnych, utytułowanych mędrców, którzy ich wspierają. Najbardziej znanym lubelskim reprezentantem tego nurtu jest emerytowany profesor UMCS Tadeusz K. Głośno o nim było przed laty, gdy dowodził, że Żyd nie może być dobrym polskim patriotą: „Obywatel polski żydowskiego pochodzenia nie jest i nigdy nie będzie Polakiem, już choćby ze względu na to, że nigdy się nie wyzbędzie swego żydowskiego patriotyzmu”.

Studenci wspominają, że profesor krytycznie patrzył na kolegów z obco brzmiącymi nazwiskami i niearyjskimi rysami twarzy. Tłumaczył im, dlaczego mózgowica ludów semickich jest mniejsza od czaszki ludów germańskich. Ale czy z tego powodu można od razu nazywać go antysemitą? Studenci stanęli murem za profesorem: - Niedopuszczalne byłoby, gdyby stracił pracę za wygłaszanie własnych poglądów.

Profesor Barbary J. z tej samej uczelni nikt nie bronił. Profesor J. zdenerwowała się bardzo, gdy dr Marzena Z. poprosiła ją o skrócenie zajęć: „Ty Żydowo! - odpowiedziała. - Jak pani śmie zwracać mi uwagę!”. Wybuchł skandal i sprawa trafiła do prokuratury. Szybko jednak została umorzona. Profesor J. nie mogła znievažić Marzeny Z., nazywając ją „Żydową” - ustaliła prokuratura - bowiem nie jest ona narodowości żydowskiej. Proste, prawda?

Z tego samego powodu atak cegłówkami na mieszkanie dyrektora Pietrasiewicza uznano początkowo za chuligański wybryk, niemający związku z antysemityzmem. Podobnych spraw każdego roku „Brunatna Księga” odnotowuje kilkaset. W większości wypadków prokuratura decyduje o umorzeniu, zwykle z adnotacją: „Nie wyczerpuje znamion przestępstwa”. - Sprawa kradzieży roweru czy słoika ogórków dla prokuratora jest łatwa - mówi Marcin Kornak. - Ale gdy w tle przestępstwa jest ideologia faszystowska albo antysemityzm, pojawiają się problemy. Dobry jest każdy pretekst, by się z tego wykręcić.

Dariuszowi Libionce z Centrum Badań nad Zagładą Żydów ktoś próbował dwukrotnie wrzucić petardy do mieszkania. Dwa razy namalowano mu wielką swastykę na samochodzie. Sprawców nigdy nie znaleziono.

Czy ja się ich boję? - zastanawia się. - Wychodząc z domu, sprawdzam, czy ktoś za mną nie idzie.

